Nr. 19. We Lwowie Niedziela dnia 19 Stycznia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji: rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy od 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 18. stycznia.

Poseł do rady państwa dr. Karol Kramarz jeden z przywódców stronnictwa młodoczeskiego, ogłosił w tygodniku wiedeńskim *Die Zeit* szereg artykułów o czeskiem prawie państwowem, które teraz zebrane pojawiły się w osobnej broszurze nakładem rzeczonego wydawnictwa. Dr. Kramarz stara się w swojem studjum wykazać, że pod czeskiem prawem państwowem rozumieć należy nietylko historyczno-polityczne tradycje narodu czeskiego, ale że koniecznie w niem widzieć należy narodowy wyraz obecnych usiłowań do samorządu i autonomji. Szczegółowe historyczne i polityczne wywody autora kulminują w pozytywnych wnioskach i propozycjach, których urzeczywistnienie mogłoby stworzyć podstawę dla trwałego spokoju w Czechach i dać rękojmię równomiernego rozwoju obu narodowości, kraj ten zamieszkujących. Z wielu względów winni są ci, co się zajmują z zamiłowania, czy z konieczności polityką w Przedlitawji, wdzięczność dr. Kramarzowi za ogłoszenie tej pracy, z którą się wybrał istotnie w porę. Przeciwnikom Czechów — a zatem także wszystkiego, co z nimi ma związek, a w pierwszym rzędzie Niemcom liberalnym — zawsze dużo na tem zależało, aby czeskie prawo państwowe przedstawić z jednej strony jako coś mitycznego i nieokreślonego, czego nikt dokładnie nie zna i czego nikt nie może jasno i wyraźnie określić — z drugiej strony jako coś średniowiecznego, a więc przestarzałego, co nie odpowiada nowoczesnym pojęciom politycznym i konstytucyjnym. Ale na tem nie dość. Pewne zamięszanie pojęć właśnie co do dążeń w tej mierze czeskich stronnictw politycznych, powstało wśród szerokiego ogółu po wielkich zmianach politycznych, dokonanych w ostatnich czasach w Przedlitawji. Wiadomo, że radykalni ongi Młodoczesi stali się teraz umiarkowanymi i że to umiarkowanie rozciąga się także na czeskie prawo państwowe. Staroczesi, ongi jedyni reprezentanci narodu czeskiego, byli niezadowoleni z tej zmiany i zarzucają swoim następcom coś w rodzaju zdrady programu narodowego i prawno-państwowego. Mieliśmy w swoim czasie sposobność zwrócić uwagę na tę „zmianę ról". Owoż z tych właśnie względów sądzimy, że praca dra Kramarza jest bardzo pouczająca. Dowodzi ona, że Czesi bynajmniej nie dążą do wydobycia z zamierzchłej przeszłości zaginionych urządzeń stanowych, co im — nie zawsze z dobrą wiarą — zarzucają liberali, zarówno w ciałach prawodawczych, jakoteż w organach publicystycznych, że natomiast dążą do urzeczywistnienia czeskiego prawa państwowego zgodnie z nowoczesnemi wymaganiami politycznemi i konstytucyjnemi. Ale praca dra Kramarza ma także wartość aktualną. Zdania tego dłużej motywować chyba nie potrzebujemy. Zajścia w Pradze, o których doniosłości tylekrotnie pisaliśmy, a które tak znamienity wywierają wpływ na całą politykę przedlitawską, dostateczne stanowią tło, aby zrozumieć aktualność zasadniczych manifestacyj politycznych Młodoczechów. A taką jest dra Kramarza studjum o czeskiem prawie państwowem.

* *
*

Manja prześladowcza, która w każdym słowie, w każdym ruchu i w każdym geście widzi obrazę majestatu, stała się już w urzędowych sferach niemieckich — plagą epidemiczną. Prawieby się zdawać mogło, że im na niczem tak szczerze i gorąco nie zależy, jak na wyszukiwaniu i skonstatowaniu zbrodni obrazy majestatu. Do niedawna za ofiarami tego szału szukano li w sferach socjalno-demokratycznych, obecnie jednak urządzają poszukiwania także w kołach niesocjalistycznych, a co więcej po za prokuratorami, którzy naturalnie piastują jeno urząd, którym jednak nie wolno mieć własnego przekonania, zaczynają się także ujmować krzywdy cesarskiej amatorowie. Onegdaj jakiś konserwatywny członek izby poselskiej pruskiej denuncjował przed dyrektorem bióra prezydjalnego, że podczas okrzyku *Hoch* w cześć cesarza w loży dziennikarskiej dwaj reporterzy nie powstali, ale pozostali na swoich miejscach i dalej pisali. Wnet jakiś urzędniczyna pospieszył do loży, by nie pozwolić umknąć zbrodniarzom. Kto był drugim nie można już było skonstatować, ale denuncjanta konserwatywnego musiało to srodze zagniewać i zaboleć, gdy skonstatowano, że jednym z nich był dziennikarz pisujący sprawozdania do pisma — konserwatywnego. Biednemu i spracowanemu reporterowi ani zapewne się nie śniło o żadnej demonstracji i zajęty pisaniem sprawozdania, ani myślał o obrazie majestatu i w tym też sensie usprawiedliwił się przed wysłanym urzędnikiem prezydjalnym, który łaskawie przyrzekł przemówić za nim dobre słowo i postarać się o to, aby nie wdrożono procesu o zbrodnię obrazy majestatu. Nie wiadomo jeszcze, żali reporterowi ta interwencja coś pomoże. Wilhelma II. majestat monarszy jest bardzo wrażliwy i może być, że brak złego zamiaru nie wzruszy prokuratora państwa, który z urzędu ma stać na straży honoru i czci, należnych monarsze. W zasadzie jestto zresztą rzeczą obojętną, co się z tym nieszczęśliwym reporterem stanie. Czy on będzie miał proces na karku czy nie, to nas właściwie mało obchodzi, ale dla panującego w Niemczech i w Prusiech usposobienia sam epizod jest wielce charakterystyczny. Nam by się na przykład zdawało, że jeżeli marszałek sejmu, zagajając obrady ciała prawodawczego i witając posłów u początku ich prac, wznosi *Hoch* na cześć monarchy — to zwraca się przedewszystkiem do wybranych prawodawców. Oni mają ten okrzyk przyjąć do wiadomości i „z entuzjazmem trzykrotnie" go powtórzyć. Stenograficzne sprawozdania ze wszystkich parlamentów notują też regularnie stereotypowy frazes, że posłowie w okrzyku wtórują z entuzjazmem prezydentowi. Osobie obcej, nie należącej do grona poselskiego, nie wypada i nie wolno nawet mięszać się do takiej hołdowniczej i czołobitnej manifestacji. A przecież nieszczęśliwemu reporterowi, który przychodzi na posiedzenie sejmu li dla pisania sprawozdania i który zajęty swoją pracą był może na tyle taktowny, iż nie mięszał się do rzeczy, która do niego nie należy — grozi proces o obrazę majestatu. To przecież dziwne.

Kolej Jaworzno-Piła.

Uchwałą sejmową z 8. lutego 1895, obejmującą program akcji kolejowej mającej być podjętą ze współudziałem kraju w najbliższym czasie, a zatwierdzonej cesarskiem postanowieniem z dnia 5. stycznia 1896, upoważniony został wydział krajowy, by po przedłożeniu przez ubiegającego się o koncesję kompletnych operatów kolei lokalnej Jaworzno-Chrzanów-Piła i zbadaniu tychże, — w razie, gdyby wydaną została na tę kolej koncesja państwowa, a spodziewany czysty dochód tejże wystarczał na oprocentowanie po 4% rocznie, oraz umorzenie do końca r. 1968 co najmniej 2/3 części kapitału imiennego, potrzebnego na jej budowę, i zabezpieczony został subsydjarnie przez interesentów miejscowych w sposób, jaki wydział krajowy uzna za dostateczny, zaś cała reszta kapitału imiennego pokrytą została przez czynniki interesowane wpłatą akcyj zakładowych w pełnej ich imiennej wartości — przyznał imieniem kraju na rzecz tej kolei gwarancję dochodu do 2/3 części całego kapitału imiennego tej kolei.

Ubiegający się o koncesję przedłożył wydziałowi krajowemu operat projektu wstępnego pomienionej kolei, a badania, przeprowadzone przez krajowe biuro kolejowe pod względem technicznym i komercjonalnym, wykazały dostateczną rentowność linji. Kapitał imienny ustanowiony został w kwocie 696.000 zł., z której 464.000 zł. znajdzie zabezpieczenie w gwarancji kraju dla kolejowej pożyczki pierwszeństwa; udział państwa w wysokości 116 000 zł. w zamian za akcje zakładowe zabezpieczony został ustawą z dnia 19. czerwca 1895; do pokrycia jednak reszty kapitału w kwocie 116.000 zł. w zamian za akcje zakładowe, ubiegający się o koncesję nie przedłożyli żądanej deklaracji z powodu trudności, jakie stanęły na przeszkodzie w dopełnieniu wyżej przytoczonego warunku gwarancji subsydjarnej ze strony interesentów.

Wydział krajowy wniósł obecnie do sejmu sprawozdanie, w którem podnosi, że w chwili, gdy program szczegółowy akcji kolejowej stał się przedmiotem uchwały sejmowej z 8. lutego 1895, projekt kolei lokalnej Jaworzno-Piła nie był jeszcze przygotowany, a więc wysokość kapitału imiennego tej linji nie była znaną. Z tego powodu wobec szczupłego funduszu kolejowego mogła zachodzić niejako obawa ewentualnego narażenia tego funduszu na nieprzewidziane ściśle wydatki i to było przyczyną żądania na wszelki wypadek gwarancji subsydjarnej od interesentów.

Obecnie, gdy wysokość kapitału imiennego jest już ustanowioną, a część na gwarancję krajową przypadająca znalazła z łatwością pomieszczenie w krajowym funduszu kolejowym; gdy nadto badania wykazały, że według wszelkiego prawdopodobieństwa nietylko oprocentowanie po 4% kapitału pierwszeństwa znajdzie pokrycie w czystym dochodzie kolei, ale i akcje zakładowe przyniosą pewne odsetki; gdy w końcu na wszelki wypadek pozostaje w funduszu kolejowym do dyspozycji jeszcze dość znaczna rezerwa, warunek gwarancji subsydjarnej utrudniający w wysokim stopniu doprowadzenie do skutku pomienionej kolei, niezwykłą ważność przedstawiającej dla rozwoju przemysłu i handlu krajowego, okazuje się rzeczywiście zbytecznem, — wydział krajowy przedstawił sejmowi wniosek na zmianę uchwały z r. 1895. w kierunku uchylenia tego warunku.

Sprawa o rózgi.

Pod tytułem „Wstyd" pojawił się w *Birżewych Wiedomostiach* artykuł hr. Lwa Tołstoja, poświęcony kwestji rózgi. Opowiadając o zniesieniu kary cielesnej około r. 1820 w siemonowskim pułku i swych osobistych wrażeniach co do stosowania rózeg w życiu włościan, autor bardzo ironicznie zapatruje się na rozmaite stowarzyszenia ziemskie i komitety, redagujące referaty, podania, adresy i prośby, aby ze względu na cele hygjeniczne i pedagogiczne, siec nie wszystkich mużyków, lecz tylko tych, którzy nie ukończyli kursu w szkole ludowej.

Zwracając się następnie do rezultatu ostatnich lat siedmdziesięciu, powiada Tołstoj:

„Jednocześnie, gdy klasy wyższe tak zdziczały i moralnie upadły, że ustanowiły jako prawo sieczenie rózgami i spokojnie tę kwestję rozpatrują, w stanie włościańskim poziom umysłowy i moralny tak się podniósł, że stosowanie dla tego stanu kary cielesnej, wydaje się ludziom z tego stanu nietylko fizyczną, ale i moralną katuszą."

Twierdząc, że kara cielesna jest dla oświeconego chrześcijańskiego państwa najgłupszą, najnieprzyzwoitszą i najwięcej obrażającą karą, oświadcza dalej Tołstoj:

„O zniesienie tej kary nie należy prosić najuniżeniej. Należy bezustannie krzyczeć, wrzeszczeć, że takie stosowanie dzikiej, nawet u dzieci już nie używanej kary do jednego z najlepszych stanów narodu rosyjskiego, jest hańbą dla tych wszystkich, którzy pośrednio lub bezpośrednio udział w niem biorą."

Jak się należało spodziewać, pierwszy do boju przeciwko zasłużonemu pisarzowi wyruszył książę Mieszczerskij w swoim nowym *Grażdaninie*:

„Galimatjasz hrabiego Tołstoja nosi tytuł: „Wstyd!" Rzeczywiście wstyd, ale nie z tego powodu, że rząd rosyjski dopuszcza karę ojcowską wśród ludności wiejskiej i w ustawach wojskowych, jak powiada hrabia Tołstoj, ale wstyd z tego powodu, że Tołstoj w swem politycznem sekciarstwie może na starość pisać takie krzyczące i wstrętne głupstwa, wstrętne dla tego, że, jak wszystkie utwory Tołstoja, jako politycznego moralisty, przesiąknięte są na wskróś oburzającą obłudą".

Dowodząc, że artykuł hrabiego Tołstoja podrywa zasady patrjarchalnego bytu ludu rosyjskiego i zasady dyscypliny w wojsku rosyjskiem i, wdzierając się w tajniki szczerej ludowej moralności, narzuca jej kłamliwe i przeciwne jego sądowi sumienia sztuczne poglądy, książę Mieszczerskij dowodzi, że kara cielesna czyni zadosyć głównemu celowi kary, to jest napełnia obawą i że według jego głębokiego przekonania należy skazywać za kradzież na karę cielesną winowajców z wszystkich stanów, równie jak i niepełnoletnich, bez różnicy stanu, za zbrodnie polityczne.

Następnie książę Mieszczerskij obstaje przy tem, iż setki faktów z życia włościańskiego dowodzą, że jedyną karą, która osiąga swój cel, napełniając chłopa obawą, jest kara cielesna, działająca również poprawczo, wcale nie hańbiąc i nie poniżając stanu włościańskiego.

O ile nam wiadomo, cała inteligencja rosyjska podziela zdanie hrabiego Tołstoja, a kniaź Mieszczerskij stoi ze swem zdaniem odosobniony, wyobrażając sobie, że bez rózgi istnienie Rosji jest rzeczą niemożliwą.

Korespondencje.

Londyn 14. stycznia.

(„Złoty Johannesburg").

„*The City of great desire*"... „Miasto wielkiej tęsknoty", lub inaczej tłumacząc to określenie: „Miasto bardzo zaciekawiające". Język angielski obfituje bowiem w słowa, za jakiemi przepada dyplomacja, gdyż mają podwójne znaczenie...

Podczas gdy Pretorja jest właściwą stolicą Transvalu boerów (chłopów), Johannesburg jest w gruncie rzeczy ledwo niemowlęciem, które w ciągu 10 lat wyrosło da się z pod ziemi na rodzaj „międzynarodowego Paryża" i ciągle otrzymuje sukursy ze wszech stron świata. Przedtem była to sobie maleńka wioszczyna, zamieszkała przez tubylców o skórze bronzowej. Dzisiaj liczy Johannesburg 100.000 z górą mieszkańców, w tem 30% boerów, a 70% Europejczyków. Pospolicie nazywają tam tych ostatnich „Uitlander'ami (cudzoziemcami), a przeważają między nimi Anglicy, dalej idą Niemcy, Holendrzy z Przylądka Dobrej Nadziei — więc także poddani angielscy, wreszcie Jankesy w znacznej już liczbie. Boerzy — ludność przypominająca żywo charakterem spiżowym, zwyczajami i obyczajami purytanów starej Anglji — pragną w swych posiadłościach, otoczonych zewsząd przez terytorja angielskie sami dla siebie pozostać. Od dawna wiedzieli o skarbach, kryjących się we wnętrzu ziemi, po której stąpają — o olbrzymich pokładach złota, — lecz absolutnie nie chcieli nawet słyszeć o jakiejkolwiek eksploatacji, równając się w tej mierze z zdetronizowaną świeżo przez Francuzów władczynią Madagaskaru, która aby „lud swój utrzymać w czystości", pod karą więzienia zabraniała swym poddanym kopania złota. Johannesburg bez przesady leży złotem zewsząd otoczony, a mieszkańcy jego tak są zepsuci widokiem szlachetnego kruszcu, że nawet w powszednim obiegu monetą zdawkową musi być dla nich conajmniej srebro. Na europejskim kontynencie pojęcia nie macie zapewne o stosunkach pieniężnych, jakie panują w takim Johannesburgu.

Dla próbki przytoczę, że np. taka kasjerka bufetowa pobiera tam conajmniej 100 zł. miesięcznej płacy, a w Buluvayo, w ciągu dwu lat ostatnich powstałej stolicy angielskiego terytorjum Matabelów, — nawet 160 zł.! Służba w ogóle miewa tam płace od 300—500 zł. rocznie Dobry robotnik zarabia dziennie około 10 zł. i tyleż żołdu otrzymywali zaciężni dr. Jamesona, których werbowano publicznie w biurach „Charte red Company", towarzystwa uprzywilejowanego przez Anglję.

Johannesburg leży 5689 stóp nad poziomem morza i uchodzi za miejscowość zdrową. Istną plagą dla mieszkańców są jedynie upały straszne w środku lata i huragany piaskowe, które czynią wszelki pobyt pod gołem niebem wręcz niemożliwy. „Europejczycy", acz tak skorzy i wprawni do kopania złota, w Johannesburgu nie dokonali jeszcze jednego uderzenia łopatą w grunt złotodajny, a przybyły stamtąd lekarz angielski przepowiada, że w niedalekiej przyszłości wybuchnie w krainie Matabelów groźna epidemja.

Johannesburg ma szerokie, jasne ulice i co chwilę powstają w nim nowe gmachy. Sklepów ze wspaniałemi wystawami, jakich nie powstydziłby się którykolwiek z bulwarów paryskich, także mnóstwo. Tramwaj konny przebiega miasto w rozmaitych kierunkach, a światło elektryczne coraz bardziej gaz wypiera. Hotele i restauracje urządzone po większej części z wielkim komfortem i zbytkiem, a w nich służba niemal wyłącznie czarna, jedyne stanowisko socjalne, do którego wyłącznie wspiąć się mogą tubylcy... Policja boerska pomiędzy innemi szykanuje ich w taki nawet sposób, iż nie pozwala im przechadzać się po... trotuarach! Pewien duchowny, przybyły do Londynu, opowiadał takie zdarzenie: Po moim przyjeździe do Johannesburgu, pewnego dnia ze stu *boysów* aresztowano i rózgami oćwiczono za to, że odważyli się stąpić nogą na trotuar. Pewien kapłan, z pochodzenia ciemnoskóry, szedł ze mną rozmawiając. Wnet też zjawił się przed nami policjant i w te słowa odezwał się do mego towarzysza: „Jeżeli chcesz iść z twoim przyjacielem, musisz trzymać się środka ulicy. Po trotuarze nie wolno ci spacerować." Krótko mówiąc — kończył opowiadający — boerzy traktują ciemnoskórych tak brutalnie i barbarzyńsko, że jak który z nich odbiera razy od Anglika, przyjmuje je niemal z pokorą, przeświadczony, że na nie zasłużyć musiał...

Pomiędzy tymi Kafframi spotyka się na ulicach Johannesburga niejednokrotnie postacie męskie, wprost imponujące, po 6 stóp i więcej wysokości. Skóra na nich ciemnobronzowa, nosy mają równe, jakby z grecka uformowane, usta energiczne bez owej mięsistości murzyńskiej.

W Johannesburgu, gdy kilka lat tamu miał zaledwie 3-4 małe ulice, brakowało szkoły, a nie było jej i w okolicy. Więc też młodzież boerska musiała po kilka mil codziennie wędrować do jakiegoś zakładu naukowego. Każdy z nich miał też strzelbę maleńką i ładownicę z patronami i każdy już od dzieciństwa umiał władać wybornie tą bronią. Był w tem cel podwójny: obrona w razie potrzeby przed Kafframi, a także chęć przysłużenia się matkom zwierzyną upolowaną po drodze.

Rodziny boerskie żyją w ciszy i praktykach religijnych, dlatego też stronią od Uitlanderów skwapliwie, a ich życie wrzaskliwe razi widocznie tych purytanów afrykańskich. Próżność, zalotność, zamiłowanie do strojów, wszystko to nieznane wcale boerkom, spoczynek zaś niedzielny bywa tam równie surowo przestrzegany, jak w zapadłych zaściankach Szkocji północnej, gdzie dajmy na to palenie tytoniu na ulicy w niedzielę uważane bywa za naruszenie święta W Johannesburgu żyje kapłan Szkot, który pewnej niedzieli rozmawiając ze znajomym przez okno, naraz umilkł i zamykając szybko okno, odezwał

LISTY POLSKIEJ DAMY.

(Przyczynek do naszych dziejów).

XIV.*)

I trzy następne listy (18—21) poświęca nasza autorka wspomnieniom i wrażeniom, odniesionym w Berlinie. Królową pruską zwie ona jedną z najbardziej interesujących kobiet, jakie jej się w życiu spotkać zdarzyło.

Zdanie to — czytamy u wstępu ośmnastego listu — spotka się niezawodnie z protestem, zwłaszcza ze strony mężczyzn, sądzących zazwyczaj kobietę z powierzchowności, zaś królowa ani pod względem urody ani też dowcipu nie jest zjawiskiem, uderzającem w oczy. Ale właśnie oczy jej podziwiać należy. Nie wywierają one wpływu pociągającego. Przeciwnie, jest coś tajemniczego, rzec można demonicznego w tem spojrzeniu. Królowa wiedzie tryb życia pozornie odosobniony, skromny, ale oko jej zdradza walkę wewnętrzną, którąby wielce zaważyć mogła na szali wypadków życiowych. Córka genjalnego Maksymiljana Józefa, (króla bawarskiego), jest królowa Elżbieta najbardziej duchowo uposażoną z wszystkich czterech sióstr, podczas gdy arcyksiężna Zofja wyróżnia się wśród nich energją i pochopnością do czynu. Tej ostatniej los odmówił sposobności do działania, o której marzyła, udając się do Wiednia. Powiła ona jednak osieroconej dynastji austrjackiej potomka, a jako matka przyszłego reformatora zajmie prawdopodobnie w dziejach monarchji świetne stanowisko.

Królowa Elżbieta — słowa naszej bezimiennej — odczuwa szczerze nieszczęście Polski. Jak mówią, wyznaczyć ona miała osobny fundusz, z którego otrzymywali wsparcie ubodzy polscy, nie znając wcale źródła, z jakiego pomoc im udzielona pochodzi. Zasiłki królowej bywają wysyłane do Paryża i do Londynu. W ten sposób dostojna ta pani pragnie, o ile możności, wynagrodzić krzywdę, wyrządzoną przez Prusy Polakom. Nie mogę ręczyć za prawdziwość tej opowieści, lecz chętnie uważam ją jako autentyczną. Najbardziej znaczącą osobistością na dworze berlińskim jest księżna pruska Augusta. Jest ona w istocie interesującą kobietą, a byłaby nią jeszcze w wyższym stopniu, gdyby mniej kokietowała wdziękiem swym fizycznym i moralnym. Księżna liczy wielu zagorzałych wielbicieli, którzy opowiadają o niej cuda na wypadek, gdyby została królową. Natomiast wielu znów obawia się tej ewentualności a to z powodu rosyjskiego pochodzenia księżniczki. W tym atoli wypadku owa russofobja posuwa się zbyt daleko. Matka księżny Augusty, wielka księżna wejmarska, jest kobietą szlachetną i dobroczynną. Nikt od niej nie jest bardziej zasmucony systemem rządów, panujących w caracie. Jej niezadowolenie jest z tego powodu tak silne, iż wielka księżna nie kryje się nawet z tem uczuciem, co na stanowisku tak znacznem jest rzeczą bądź co bądź niezwykłą.

Co życiu towarzyskiemu Berlina, począwszy od królewskich salonów, nadaje znamienną cechę, to dominujące, a raczej wyłączne panowanie uniformu wojskowego. Dla tego też nawet bale dworskie sprawiają wrażenie zabawy garnizonowej.

Tyle o dworze berlińskim z czasów Fryderyka Wilhelma IV., który to monarcha, zmarły w dniu drugim stycznia 1861 roku w Sansouci zaiste niezwykłą na tronie był osobistością. Wychowaniec Delbrücka i Ancillona, Savignego i Niebuhra, romantyk i artysta całą duszą zdradzał Fryderyk Wilhelm w chwili objęcia rządów państwa tendencje postępowe, by później oddać się zupełnie partji reakcyjnej, której wszakże względów nie zdołał pozyskać z powodu lekceważenia okazywanego stałecznie armji, oraz biurokracji, tym najwybitniejszym podporom absolutnej monarchji. Po wolnościowym ruchu czterdziestego ósmego roku spotęgowały się jeszcze bardziej absolutyczne zachcianki władcy Prus, u którego już w jesieni 1857 roku poczęła się objawiać przewlekła choroba mózgowa, będąca bezpośrednią przyczyną jego zgonu. Ponieważ małżeństwo Fryderyka Wilhelma było bezdzietne, przeto rejencja podczas choroby królewskiej, a później i korona przypadła w udziale młodszemu jego bratu, księciu Wilhelmowi, który od roku 1840, jako domniemalny następca trona nosił tytuł księcia pruskiego. Żona Wilhelma, późniejszego cesarza niemieckiego była wspomniana dopieroco Augusta, Marja, Luiza Katarzyna, córka Karola Fryderyka księcia wejmarskiego i Marji Pawłówny, a matka cesarza Fryderyka, która już, jako księżna pruska, zajmowała się z szczególniejsza pieczołowitością, popieraniem wiedzy, oraz sztuki, tudzież instytucjami dobroczynnemi.

Wracając do naszej bezimiennej, nadmienić wypadnie, iż nie poprzestając na dokładnem poznaniu sfer dworskich starała się zbliżyć do partji liberalnej nad Szpreą, a zarazem do przebywających w tej stolicy rodaków. Liberali berlińscy nie zachwycili jednak autorki „Listów", która z najwyższem oburzeniem wyraża się o nich w te słowa: „Bóg niech strzeże nas, oraz wszystkich wiernych przed tym liberalizmem. Gdyby owo stronnictwo doszło do władzy, wolność runęłaby z kretesem. Wydaliby ci panowie bez wątpienia najbardziej despotyczne zakazy, dotyczące myśli tudzież uczuć, a wiarę w Boga karaliby niechybnie śmiercią cywilną. Najokropniejszemi z okropności są wszakże emancypantki berlińskie. W istocie, nie uważałam za rzecz możliwą, by kobiety mogły dojść do takiej ostateczności, upaść tak nisko. Nie mam innego wyrażenia na określenie postępowania tych pań nad słowo: wstrętne. Wyzuły się one z wszystkiego, co od wieków tworzy istotę oraz ozdobę kobiety, sądząc, że to zastąpią filozoficznym nihilizmem. Deklamując nieustannie o duchowości, świecą brudnem ciałem. Najpospolitsza dziewka wyrażałaby się bardziej obyczajnie o tajnikach natury kobiecej, aniżeli owe filozofki. Chcąc je określić, należałoby powtórzyć dosłownie ich przemówienia. Wręcz już oburzające wywołuje wrażenie ów teatralny liberalizm w stosunku do nieszczęśliwej Polski. Torturowano mię formalnie w tem towarzystwie filozoficznymi frazesami na temat wolności oraz naszemi pieśniami narodowemi. Są to jedyne ofiary, składane przez te osobniki na ołtarzu wolności, a raczej ich własnej próżności. Są one aż nadto głęboko przekonane, iż Polce zrobią wielką przyjemność, udając straszliwą nienawiść przeciw ukoronowanym głowom i wygrażając się Bogu z powodu, iż tak długo cierpi królów na ziemi! Ach jakże źle stoi nasza sprawa, jeżeli łączą z ją z marną, kłamaną komedją wolności! Doświadczenie, przeżyte wśród liberałów berlińskich było dla mnie tem smutniejsze, że wielu naszych ziomków buduje niestety na tym gruncie swe nadzieje. Liberalizm pruski nikogo nie uratuje i nie zbuduje niczego!

O wiele podnioślejsze wrażenie odniosła nasza bezimienna na zebraniu poufnem polskich patrjotów, bawiących w Berlinie. Z zaproszonych nie wszyscy stawili się w słowie, wymawiając się rozlicznemi zajęciami oraz obowiązkami.

Zauważyłam — słowa dwudziestego listu — iż Berlin czyni Polaków bardziej trwożliwymi, aniżeli to ma miejsce we Wiedniu. W stolicy pruskiej spotkałam też daleko więcej odstępców i serwilistów wśród Polonji, aniżeli nad modrym Dunajem. Berlińscy Polacy starają się na każdym kroku uchodzić za Prusaków. Trafiają się między nimi wyjątki. Lękam się jednak, czy nie są one w rzeczy samej wyjątkami z ogólnej reguły...

...W zebraniu patrjotycznem brały udział osoby z rozmaitych stanów, co niezawodnie posłużyłoby policji do obwinienia nas o komunistyczne aspiracje. Jest to zresztą zarzut bardzo modny, gdy mowa o Polakach. Ponieważ miotane przeciw nam oskarżenia na temat ucisku ludu wiejskiego przez szlachtę nie zdołały Polski pozbawić sympatji ze strony ucywilizowanej Europy, przeto straszy się ją obecnie widmem polskiego komunizmu. Szlachetne nasze chęci usamowolnienia chłopa i polepszenia bytu robotnika piętnuje się gdyby zamach na prawo własności. Rządząca partja reakcyjna korzysta z tchórzliwości klasy posiadającej, by spotwarzyć i zdławić w zawiązku każde dążenie do wolności i samodzielności. Rządy używają komunizmu jako straszaka policyjnego. Niech się atoli strzegą, niech pomną na ową gadkę ludową, w myśl której śmiałek, wywołujący dla igraszki strachy, otrzymał od nich porządne cięgi...

Miejsce honorowe na rzeczonem zebraniu zajął obok naszej autorki, starzec ośmdziesiątletni, robotnik fabryczny. Był to prawdziwy patrjota w czynie i słowie. Jak długo starczyły siły, pracował w godzinach nadobowiąz-

*) Patrz: „Dziennik Polski" 1896 r. nr. 12.

się: „O! jakże mię to boli, że ptaki śpiewają w niedzielę!“

Separatyzm i ekskluzywność boerów wobec cudzoziemców przejawia się najjaskrawiej w upośledzeniu istotnem tych ostatnich co do używania praw politycznych, pomimo, że oni właśnie opłacają dziewięć dziesiątych wszystkich podatków krajowych. Do tej pory należało co najmniej dwa lata przebywać w kraju i naturalizować się, aby mieć prawo wyborcze do drugiego „raadu“, — wszelako właściwe rządy sprawuje pierwszy „raad“, złożony z „burgherów“. Dla dopięcia tego miana, trzeba przebywać tam dalszych dwanaście lat, poczem kandydat musi wnieść do pierwszego raadu petycję, podpisaną przez dwie trzecie części burgherów dotyczącego dystryktu i dopiero raad decyduje, czy petentowi można lub nie można nadać tytułu burghera. Powieść turysty, który długie lata przebywał w Transwalu, taką radę roztropną daje ludziom, których kusi ochota do awanturniczej wyprawy za złotem w południowej Afryce: „Jeśli szukasz tam pracy, lub jakiegokolwiek stanowiska, aby módz żyć, przedewszystkiem miej pieniądze w kieszeni, bo gotówek długo czekać. Ludność transwalska żyje po dzielona na grupy, a ponieważ [illegible] hultaju i drabów [illegible] tutaj przypędzała, więc wyrobiła się ogólna podejrzliwość do nowych przybyszów, której niczem nie wykorzeni. Przedewszystkiem tedy miej w kieszeni jakieś pismo polecające do osobistości tutaj wpływowej, a oprócz tego pieniądze w sakiewce. Inaczej sejdziesz wkrótce do poziomu... Kaffrów. Aby móda zabrać się do kopania złota w Johannesburgu, trzeba mieć koniecznie silnie [illegible] łopatę...“ (P. L.)

Z komisyj i klubów.

Lwów 18. stycznia.

Wczoraj wieczorem obradowała komisja szkolna w dalszym ciągu nad referatem członka sejmu, rektora Balzera, o sprawozdaniu rady szkolnej krajowej o szkołach średnich. Komisja ukończyła obrady nad tym przedmiotem i uchwaliła dalsze rezolucje z wezwaniem do rządu, ażeby w szkołach średnich zaprowadził jako przedmiot obowiązkowy, naukę historji kraju rodzinnego; aby w niektórych gimnazjach podwyższył płace nauczycieli w [illegible], aby wyznaczył więcej stypendjów dla kandydatów stanu nauczycielskiego.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali sejmowej pierwsze posiedzenie „stronnictwa konserwatywnego“, w skład którego wchodzą: klub autonomistów, kółko krakowskie i klub rolniczy.

Prezesem stronnictwa konserwatywnego wybrany został Juljan Dunajewski; zastępcami pp. Wojciech hr. Dzieduszycki i Stanisław hr. Stadnicki; do komisji parlamentarnej całego stronnictwa wchodzą prócz prezydium pp. August Gorayski i Filip Zaleski.

Każdy z klubów, w stosunku do ilości swych członków, wybrał komisję parlamentarną. Klub autonomistów, liczący 43 członków, wybrał do komisji parlamentarnej pp. Abrahamowicza, Kozłowskiego, Pinińskiego i Szeptyckiego.

Kółko krakowskie, liczące 26 członków, wybrało pp. Bobrzyńskiego, Adama Jędrzejowicza i Adama Skrzyńskiego.

Klub rolniczy, liczący 16 członków wybrał pp. Brykczyńskiego i Męcińskiego.

Stronnictwo konserwatywne liczy zatem 85 członków.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 19. stycznia.

O godz. 12. w południe wręczenie biustu pamiątkowego dr. Z. Marchwickiemu. — W małej sali ratuszowej posiedzenie komitetu balu prasy. — W katedrze Tow. śpiewackie „Lutnia“ odśpiewa kolędy.

W „Skale“ o godz. 5. popoł. odczyt dr. Wiktora Legeżyńskiego p. t. „O szerzeniu się chorób zakaźnych u dzieci, w rodzinie i szkole i o zapobieganiu tymże“. Po odczycie wieczornica.

W sali „Sokoła“ koncert 80. pp. Początek o godz. 4½ popoł.

Teatr hr. Skarbka: popoł. „Halszka z Ostroga“, wieczorem „Wesoły Ignaś.“

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, Ignacy Zborowski, wyjechał w towarzystwie radców sądu wyższego Szurka i Łukaszewskiego do Drezna, celem rozpatrzenia się na miejscu w praktycznem zastosowaniu obowiązującego w państwie niemieckiem postępowania sądowego w cywilnych sprawach spornych, tak bardzo zbliżonego do mającej wejść u nas w życie nowej procedury cywilnej

Kalendarz. Niedziela (19.): Ferdynanda. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 50, zachód o godzinie 4. minut 33.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne.

Jordan. Tradycyjna uroczystość Jordanu odbyła się wczoraj z niezwykłą okazałością przy olbrzymim udziale ciekawych, którzy korzystając ze znośnej temperatury dnia, zapełnili szczelnie rynek i wszystkie przyległe ulice, ażeby się jak najdokładniej przypatrzyć przebiegowi malowniczego obchodu. Wzbudzał on tym razem większe, aniżeli w zeszłych latach, zainteresowanie, ponieważ oczekiwano wspaniałego wystąpienia ks. metropolity, który po raz pierwszy od czasu otrzymania kardynalskiego kapelusza, miał wziąć udział w tego rodzaju publicznej ceremonji. Istotnie około godz. wpół do 9. wyruszył z katedry św. Jura przepyszny orszak, poprzedzający procesję. Orszak otwierały powozy, wiozące członków kapituły grec. katolickiej, za niemi na prześlicznym białym rumaku, przystrojonym w bogatą czerwoną uprząż i prowadzonym przez dwóch lokai w niebieskich frakach, jechał ks. kanonik Czapelski, stosownie do obowiązującego ceremonjału. Za ks. Czapelskim postępował zwolna w otoczeniu paziów ekwipaż kardynalski z ks. metropolitą Sembratowiczem, ciągnięty przez szóstkę wspaniałych siwoszów w czerwonej uprzęży. O godz. 9. pochód stanął w rynku. Nabożeństwo w cerkwi wołoskiej odprawił, jak corocznie, sam ks. metropolita Sembratowicz w asystencji księży Turkiewicza i Bieleckiego, poczem odbyła się ceremonja poświęcenia wody. Po jednej stronie rynku, w przedłużeniu ulicy Ruskiej, stanęły bractwa cerkiewne z obrazami i sztandarami, które jak las falowały nad głowami zwartego tłumu. Chór mięszany, mężczyzn i kobiet, przygotowany przez ks. Bazyljanów, odśpiewał cały szereg kolend ruskich. moździerze wypaliły szereg salw, poczem zwolna około godz. wpół do 12, zaczęto opuszczać rynek, zabierając ze sobą oczywiście bodaj trochę „święconej wody.“ Cały obchód Jordanu trwał przeszło dwie godziny. Wzięli w nim udział: ks. namiestnik, marszałek krajowy, głównokomenderujący hr. Schulemburg, w otoczeniu sztabu jeneralnego, oraz prezydent miasta z gronem radnych. W czasie nabożeństwa orkiestra wojskowa wykonała kilka utworów religijnych.

Bal prasy wywołał ogólne zajęcie nietylko w naszem mieście, ale i na głębokiej prowincji, skąd codziennie otrzymuje komitet zamówienia na bilety, oraz rozliczne zapytania, dotyczące zapowiedzianej zabawy. Jest więc nadzieja, że w przyszłą sobotę zgromadzi się w sali kasynowej kwiat towarzystwa galicyjskiego, a i z stolicy Bukowiny zjedzie do nas w dniu 25. bm. spory zastęp ochoczych gości.

Orkiestra z Transwalu. Komitet, urządzający wielką redutę w dniu 1. lutego br. na rzecz Towarzystwa dziennikarzy polskich, zamówił prócz dwu orkiestr, przygrywających w obu salach, towarzystwo wędrownych grajków afrykańskich, złożone z czterdziestu osób płci obojga. Podzwrotnikowi artyści wykonają na oryginalnych, własnych instrumentach, szereg produkcyj, zapożyczonych z ich ojczystego repertoaru. Całe towarzystwo wystąpi na estradzie w narodowych kostjumach, równie malowniczych, jak zastosowanych do gorącego klimatu macierzystego kraju nieznanych u nas do tej pory wirtuozów.

Mianowania. Prezydent ministrów mianował dr. Aleksandra Kułaczkowskiego, redaktora ruskiego wydania dziennika ustaw państwowych. — Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu pow. w Brzesku Józefa Dobrowolskiego zastępcą prokuratora państwa w Rzeszowie.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Antoniego Korasiewicza w Samborze, Karola Gerstingera w Tarnowie, Kazimierza Rogozińskiego w Bochni, Jakóba Lieblinga w Nisku i Ksawerego Pietraszkiewicza w Żydaczowie, adjunktami budownictwa w galic.-państwowej służbie budowniczej.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł nadinżyniera w galic. państwowej służbie budownictwa Tytusa Pawłowskiego z Jasła do Stryja; inżynierów w galic. państwowej służbie budowniczej: Emeryka Skawskiego z Tarnowa do Sambora i Franciszka Piszczka ze Stryja do Jasła; adjunkta budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej Antoniego Korasiewicza z Sambora do Tarnowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Wiktora Schwartza z Tarnopola do Lwowa.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Klemensa Torosiewicza, właściciela dóbr w Rusiłowie, na prezesa rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej; oraz księdza prałata Ruczki, posła do rady państwa, w Kolbuszowej, na prezesa, a Janusza hrabiego Tyszkiewicza w Weryni, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Kolbuszowej.

Temperatura. Barometr idzie w górę

Średnia temperatura w tym czasie była — 4·0°C., najwyższa — 3·0°C., najniższa — 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie słaby w niepewnym kierunku o średniej prędkości 1—2 m/sek.; średnia temperatura około 0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opadu nie będzie.

Wybuch nafty. W Potoku na terenach naftowych p. Stanisława Klobasy Zrenckiego, nastąpił onegdaj w szybie Nr. 6 bardzo silny wybuch ropy. Sądząc z siły gazów można przypuszczać, że szyb ten będzie jednym z najobfitszych w Potoku, gdzie, jak wiadomo ropa znajduje się w ogromnej ilości.

Z Drohobycza donoszą nam, iż p. Aleksander Schorr, asesor miasta, wygrał główną wygranę na los serbski serja 6878 nr. 5 100.000 franków. P. Schorr przeznaczył 1000 zł. na cele dobroczynne.

Ambasadorem tureckim w Wiedniu ma zostać Mohomet Nadim bej. Dotychczasowy ambasador turecki w Wiedniu przeniesiony zostanie do Berlina.

Masonerja włoska rozpoczęła nowy rok pod złemi auspicjami. Najwyższy jej mistrz Adrjan Lemmi podał się do dymisji. Pisano wiele o nim w ostatnich czasach, głównie z powodu książki p. Dominika Margiotty, byłego dygnitarza masonerji, który przeszedł na łono katolicyzmu i ogłosił wspomnienia swoje, kompromitujące sektę, a zwłaszcza wielkiego mistrza Lemmiego. Za Dominikiem Margiottą poszła pani Djana Vaughan, Amerykanka, z nowemi odkryciami. Nadewszystko jednak zaszkodziły Lemmiemu rewelacje, dotyczące interesów finansowych, jakie wielki mistrz Wielkiego Wschodu masońskiego kilkakrotnie przeprowadził z rządem włoskim, podobno nie na korzyść skarbu, ale za to z wielkim zyskiem dla siebie i dla swoich wspólników. Podejrzanej natury interes, to jest zakup kolosalnej partji tytoniu amerykańskiego po cenach nader niekorzystnych dla rządu, był przedmiotem dyskusji w izbie deputowanych. Lemmi posądzony był o przekupstwo wysokich urzędników skarbu. Od tego czasu opinja tego człowieka, który zresztą miał przeszłość zaszarganą (w młodości był karany w Marsylji za kradzież), chyliła się szybko ku upadkowi. Faktem jest, że obecnie wyjechał do Florencji, gdzie posiada pałac na via della Scala, a w pałacu Borghese zastępuje go w czynnościach zarządu wolnomularstwa jego pomocnik, dr. Ballori. Jako kandydatów na wielką godność naczelnego mistrza podają profesora uniwersytetu neapolitańskiego, Jana Bovio, znanego autora dramatów filozoficznych i p. Ernesta Nathana, bankiera tutejszego, starozakonnego. Ustąpienie Lemmiego stało się koniecznością nawet dla masonerji samej. Kilkadziesiąt lóż włoskich protestowało coraz głośniej przeciw osobistości, na którą zewsząd waliły się zarzuty, zarówno ze strony przyjaciół, jak i nieprzyjaciół.

Odkrycie prof. Roentgena zajmuje gorąco sfery uczonych i znajduje wszędzie potwierdzenie. Profesorowie fizyki na uniwersytecie wiedeńskim, pragskim i budapeszteńskim robili doświadczenia z promieniami Roentgena i otrzymali dokładne fotografie. Promienie Roentgena są piątym rodzajem światła, które jest zupełnie nowe; zastosowania mogą być niezliczone, a najwięcej pocieszającem jest stwierdzenie, że sfera odkryć nie jest zamknięta, że coraz więcej się nam tajemnice przyrody otwierają. Dotąd są doświadczenia Roentgena kosztowne, w następnym wieku staną się powszechnemi. Zdjęcia przy pomocy nowego światła nie są właściwemi fotografjami, lecz cieniem; przedmioty nie prześwietlone rzucają na płytę swój cień, bardzo dokładny i wyraźny, który ich kształty w naturalnej wielkości oddaje. Do rozmiaru przedmiotów należy przeto stosować rozmiary płyt. Promienie, które z elektrodów idą i ściany rurek prześwietlają, nie są dla oka widoczne; rozpoznaje się je po ich skutkach, gdyż wywołują fluorescencję przedmiotów i płyt fotograficznych. Płyty nie wystawia się wprost na działanie tych promieni, czyli nie wyjmuje się jej z ram drewnianych, które dla niej tworzą *camera obscura*, ale wystawia się zamknięte w tych ramach, w oprawie drewnianej, przez którą promienie na płytę działają. Z metalów tylko aluminjum promienie te przepuszcza. Roentgen w listach nadesłanych do kolegów-profesorów nazywa całe postępowanie bardzo prostem i łatwem.

Napoleon na indeksie. W uniwersytecie petersburskim profesor Traczewskij miał zamiar mieć wykłady o epoce napoleonowskiej, ale „wszechpotężny“ Durnowo — podówczas jeszcze minister spraw wewnętrznych — sprzeciwił się temu. Wtedy w uniwersytecie zapowiedziano kurs historji starożytnego wschodu tego samego profesora. Koniec końcem nie pozwolono profesorowi Traczewskiemu wykładać i teraz „historję starożytnego wschodu“ czyta „zasłużony“ lektor F. Sokołow. Profesor Traczewskij nie dał jednak za wygraną i zapowiedział dziesięć odczytów o epoce napoleonowskiej w Soljanom Gorodkie. Udało mu się mieć tylko pięć odczytów. I wobec tego znajdują się jeszcze ludzie, którzy się dziwią, dlaczego Rosja nie cieszy się szacunkiem Europy. Jakżeż można szanować kraj, w którym lepsze siły naukowe nie są dopuszczane do katedr, albo też z nich usnwane. A że te siły w istocie należą do lepszych, widać z tego, że z ochotą oddają im katedry w Europie, gdzie wybór wśród uczonych jest przecież daleko większy, niż w Rosji. I tak między innemi zmarła Zofja Kowalewska zajmowała katedrę w Sztokholmie, prof. M. M. Kowalewskij wykłada na uniwersytecie brukselskim.

Wiadomości osobiste. Hr. Zamojski, właściciel Zakopanego i dr. Chramiec, dyrektor i właściciel zakładu wodoleczniczego, bawią we Lwowie w sprawie budowy kolei Chabówka-Zakopane.

Odczyt profesora dr. Alberta Zippera „O Weimarze“ zgromadził onegdaj w sali szkoły realnej liczny zastęp członków towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Prelegent w prawie całogodzinnym odczycie skreślił położenie Weimaru i opisał wszystkie celniejsze jego pamiątki, dokładnie i jasno, ze szczególniejszem uwzględnieniem pobytu Mickiewicza i Odyńca w tem mieście. Między innemi po raz pierwszy podał do wiadomości notatki, które w dzienniku Goethego, przechowywanym w archiwum weimarskiem, odnoszą się do odwiedzin polskich poetów. Odczyt profesora dr. Zippera wywołał powszechne żywe zajęcie, o czem świadczyły długotrwałe oklaski zgromadzonych. Życzyćby wypadało, ażeby odczyt ten, tyle ciekawego i nowego zawierający, powtórzony został wobec szerszego koła publiczności.

Złodzieje lwowscy rozwinęli w tych dniach tak gorączkową czynność, że radzimy wszystkim mieć się na baczności, bo niepodobna przewidzieć dnia ani godziny, w której można paść ofiarą sprytu jednego z tych przyjemnych ptaszków. Onegdaj np. kradli pp. złodzieje jak najęci. Eljasz Zajączkowski, jegomość z Łyczakowa, zwędził płaszcz wojskowy ze stemplem 55. pułku; przy pl. Dwernickiego l. 9 zginął dla odmiany kogut, dozorca domu zna nawet złodzieja, „ale nie chce powiedzieć;“ Jan Czykało, posługacz hotelowy przy ul. Gołuchowskich, wyciągnął gościowi z pod poduszki 50 zł., a drugiemu ukradł złoty pierścionek; pp. Antoni Reiter i Władysław Leszczyński w braku czegoś lepszego zadowolili się ściągnięciem dwóch worków na zboże, które chłop przywiózł z Drohowyża i zostawił na pl. zbożowym; Stanisław Lipiński zaopatrzył się tanim kosztem w ciepły kocyk, który zdjął z konia, stojącego na pl. Marjackim. Wypadków takich zdarzyło się kilkadziesiąt.

Korespondencja Redakcji. Wp. K. Z. w Pilznie. P. Romańczuk, chociaż tego bardzo pragnął, nie jest posłem do sejmu. Wniosek o zniesienie notarjatów uczynił w sejmie p. Kramarczyk.

W „Skale“, stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, p. dr. Wiktor Legeżyński, lekarz miejski, wygłosi w niedzielę 19. b. m. odczyt pt. „O szerzeniu się chorób zakaźnych u dzieci, w rodzinie i szkole i o zapobieganiu tymże“. Początek o godzinie 5. popoł. Wstęp wolny. Po odczycie wieczornica dla członków z rodzinami.

Koncert. Na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej odbędzie się w niedzielę dnia 19. stycznia br., w sali „Sokoła“ przy ulicy Zimorowicza, koncert muzyki wojskowej 80. pp., pod kierownictwem kapelmistrza p. Fridricha. — Początek o godz. pół do 5 popołudniu.

Bilety na redutę, urządzoną na rzecz Towarzystwa dziennikarzy polskich, nabywać już można w kasie teatru hr. Skarbka. Reduta odbędzie się dnia 1. lutego.

Zaręczyny. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Dory Bernsteinówne j z Warszawy, z p. Józefem Mendrohowiczem we Lwowie.

Z Towarz. politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się w środę d. 22. bm. o godzinie 7. wieczorem. Na porządku dziennym: Wybór komitetu przedwyborczego; dyskusja nad sprawozdaniem inżyniera Maślanki w kwestji wodociągów dla miasta Rzeszowa; wniosek architekty Ramułta w sprawie odczytów popularnych.

Wieczorek styczniowy. W 33 rocznicę powstania narodu polskiego odbędzie się w środę d. 22. bm. w sali Tow. gimnastycznego „Sokół“ wieczorek muzyczno-wokalny pod artystycznem kierownictwem prof. F. Neuhausera. Program: 1. a) Cześć polskiej ziemi, b) Śpiew wolności, odśpiewa chór Towarz. „Echo.“ 2. Słowo wstępne, wypowie p. Bojko, poseł na sejm kraj. 3. Lemoch. Fantazja na temat Polski, odegra panna Juraic, uczenica konserwatorjum lwowskiego. 4. Gall. Serenada, odśpiewa p. Chulawska. 5. a) Chopin, Nokturn, b) Wieniawski, Mazurek, odegra p. prof. Wolfsthal. 6. Deklamacja. 7. Gusiewicz. Ostatnie pożegnanie powstańca, odśpiewa p. Stanisław Sienkiewicz. 8. Orłowski. Echa minionych lat, odśpiewa chór Tow. „Echa.“ Początek o godz. 7. wieczorem. Zaproszenia na wieczorek otrzymać można w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego lub w kancelarji „Sokoła.“ W dniu wieczorku przy wejściu u kasy.

Zmarli W Czerniowcach zmarł emer. major Adolf Jurski w 68 roku życia.

Ignacy Rola Stanisławski, emer adjunkt urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie, zmarł 68 roku życia.

Marjan Szymonowicz, oficjał rachunkowy namiestnictwa, zmarł we Lwowie. — Klementyna Miratyńska, wdowa po oficjale wyższego sądu krajowego, zmarła we Lwowie

W Polanach, w gub. wileńskiej, Wanda z Benisławskich Jankowska, matka znanego poety Czesława.

Z Izby sądowej.

Telegram „Dziennika Polskiego“.

Kraków 18 stycznia.

(*Zbrodnia usiłowanego szpiegostwa*).

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godz, 9. rano.

Świadek nadporucznik Karol Balzar, b. adjutant pułkowy, zeznaje szczegóły co do interwencji u niego Strumpfnerów listownej i ustnej na rzecz Schmeidlera, mianowicie szło o to, ażeby władze wojskowe po zwrocie zdefraudowanych pieniędzy nie karały Schmeidlera. Wobec porucznika oświadczyli Strumpfnerowie, że wybierają się do Schmeidlera do Miechowa, gdy jeszcze w więzieniu siedział, i że będą go nakłaniali do powrotu.

Świadek Emil Petri, kontroler urzędu cłowego austrjackiego w Węgrzcach, zaprzysiężony, zeznaje, że widział trzy razy przez komorę przejeżdżającego Strumpfnera, dwa razy z kobietami; czy zaś trzeci raz Strumpfner jechał z kobietami, tego sobie świadek przypomnieć nie może.

Obwiniony Strumpfner twierdzi, że zeznania tego pana są całkiem „omylne“, tak, że „za włosy trzeba się trzymać“.

Przewodniczący stwierdza, że Strumpfner przyznaje się tylko do dwukrotnej jazdy, tymczasem pokazuje się, że jeździł trzy razy. Panajew zeznaje także, że jeździł trzy razy.

Obwiniony Strumpfner twierdzi, że Panajew fałszywie zeznaje z powodu złości do kapitana, a Petri się myli.

Przewodniczący: A cóż to, czy my tu sądzimy kapitana, że Panajew chce na nim złość wywrzeć?

Obwiniony Strumpfner: Może są jeszcze inne powody, dla których Panajew tak zeznaje, ale mnie tego nie wolno powiedzieć.

Świadek Petri składa trybunałowi zapiski, wykazujące, w jakim czasie kapitan Tierechowskij do Krakowa przejeżdżał przez komorę austrjacką. Ostatni raz miał być Tierechowskij w Krakowie dnia 28 lipca. (Panajew zaś zeznał, że Tierechowskij był dwa razy we wrześniu w Krakowie),

Ta sprzeczność wywołuje potrzebę wyjaśnienia faktu.

Na odnośne zapytania przewodniczącego i prokuratora stwierdza świadek, że jeżeliby Tierechowskij jechał bocznemi drogami do Krakowa, to mógłby się dostać niespostrzeżenie.

Obrońca prof. dr. Rosenblatt podnosi, że osoba i konie Tierechowskiego są zbyt dobrze znane i mogły zwrócić uwagę, więc nie mógł się dostać niespostrzeżenie do Krakowa, a daty przedłożone pochodzą z protokołu urzędowego i stwierdzają wyraźnie, że Tierechowskij ostatni raz był w Krakowie dnia 28. lipca.

Obrońca dr. Szalay z powodu zachodzących sprzeczności, domaga się wezwania do rozprawy jako świadka, star. komisarza straży skarbowej p. Petersa na dowód, że Tierechowskij znany dobrze i mający znane konie, nie mógł niespostrzeżenie z komory Michałowickiej do Krakowa przejechać; dalej wezwania do rozprawy naczelników komory austrjackiej w Baranie i Szycach, że Tierechowskij we wrześniu do Krakowa nie przyjeżdżał; dalej zaznacza obrońca, że Panajew zeznał, iż Tierechowskij jeździł w jasny dzień dwa razy we wrześniu do Krakowa przez komorę w Węgrzcach, tymczasem z zeznań obecnych p. Petriego wynika, że Tierechowskij ostatni raz jechał do Krakowa d. 28. lipca. Z tego wynika — zdaniem obrońcy — że Panajew zeznał nieprawdę, jakoby Tierechowskij jeździł do Krakowa we wrześniu i jakoby Panajewa posyłał z listami do Strumpfnerów. Dlatego domaga się obrońca ponownego przesłuchania na ten szczegół świadka Panajewa, oraz przesłuchania p. Kindeforskiego.

Obrońca prof. dr. Rosenblatt, domaga się zapisania do protokółu dosłownych zeznań świadka p. Petriego i załączenia urzędowego wyciągu co do przejazdu przez komorę austrjacką w Węgrzcach.

Prokurator Doliński stwierdza, że dwaj świadkowie podają szczegóły pobytu Tierechowskiego we wrześniu w Krakowie; wezwanie p. Petersa jest zbyteczne, gdyż podczas przejazdu Tierechowskiego, strażnik w Węgrzcach mógł niedbale pełnić służbę; naczelnicy austrjaccy z Szyc i Barana również nie mogą stwierdzić, czy w tym czasie przejeżdżał Tierechowskij do Krakowa, ponieważ mógł użyć bocznych dróg. Wezwanie Kindeforskiego i Panajewa jest zbyteczne, ponieważ złożyli oni już wyraźne zeznania.

Świadek Marjan Świstelnicki, zaprzysiężony, zeznaje, że Tierechowskij, jego żona i inni oficerowie z granicy rosyjskiej zajeżdżali do hotelu Pollera; według zapisek hotelowych konie Tierechowskiego bywały w hotelu jeszcze we wrześniu i październiku; ostatni raz dnia 22. października. Czy sam Tierechowskij był we wrześniu i październiku w Krakowie, tego sobie świadek przypomnieć nie może.

Trybunał postanowił następnie odmówić wnioskom obrony.

Wezwany na świadka dwunastoletni Adolf Strumpfner, na widok którego rodzice zaczynają płakać, odmawia zeznań; tożsamo siostra jego, 17-letnia Fedora Strumpfner.

Świadek Marjanna Gomółka, służąca Strumpfnerów, zaprzysiężona, zeznaje szczegóły co do przynoszenia listów do Strumpfnerów przez Heneka. Świadek nigdy nie widział Hradila u Strumpfnerów.

Świadek Maks Emanuel Schlosser, izraelita, zaprzysiężony, zeznaje, że bywał u Strumpfnerów w domu i raz, na Katinki Schmeidlerowej prośbę, udał się do Hradila w czerwcu i skłonił go do zobaczenia się ze Strumpfnerami w restauracji Bensaka, w sprawie Schmeidlera. Świadek zeznaje, że Strumpfnerowie nie robili tajemnicy z korespondencji ze Schmeidlerem.

Świadek Adolf Bensak, właściciel restauracji przy ulicy Grodzkiej, i jego żona, Joanna Bensak, zeznają zgodnie, iż raz w ich restauracji byli w południowej godzinie, mniej więcej w czerwcu, oboje Strumpfnerowie wraz z Hradilem i Schlosserem i pili piwo.

O godzinie w pół do pierwszej zarządził przewodniczący przerwę.

Po podjęciu dalszego ciągu rozprawy, świadek Orange, zeznaje, że d. 18 października, kiedy komisja policyjna była u Strumpfnerów, Strumpfnerowa wpadła do niego, wołając: *Retten Sie mich!* (Świadek jest kandydatem adwokackim). Świadek poradził obwinionej, aby poszła do dyrektora policji, a później do adwokata dra Szwarca. Potem poszedł świadek do mieszkania Strumpfnerów dowiedzieć się, co się stało; obie Strumpfnerówny płakały, a jedna z nich powiedziała, iż chodzi o to, że ojciec odbierał listy z Rosji od dezertera Schmeidlera. Widzi pan — dodała — to są skutki ciągłych wizyt podoficerów. Wtem ktoś zadzwonił, a jedna z dziewcząt na to rzekła: Otóż znowu jakiś do ojca przychodzi! Chce otrzymać odpowiedź! Był to Henek. Świadek poradził im wyrzucić go za drzwi, na co nie czekając Henek sam się ulotnił.

Obwiniona Strumpfnerowa twierdzi, że ten świadek mówi nieprawdę. „Ja zawsze mówię prawdę. „Dalej obwiniona twierdzi, że nie mówiła do świadka: *Retten Sie mich*, ale *rathen Sie mir!*

Świadek Miruchna Stanisław, dostawiony został jako aresztant z Wiśnicza, gdzie odsiaduje karę za zabójstwo. Zna oboje Strumpfnerów; widział ich, gdy byli w Miechowie u austrjackiego podoficera dezertera i rozmawiali z nim z mieszkaniu Bornsteina, w którego domu areszt policyjny się mieści. Schmeidler mówił: Wolę się powiesić, aniżeli wracać do Austrji i chciał na swój koszt jechać do Warszawy. Pułkownik żandarmski rozmawiał nieraz ze Schmeidlerem w osobnej kaźni i przysyłał mu pieniądze. Schmeidler obstalował sobie jedzenie u klucznika, listy zaś odbierał za pośrednictwem pułkownika. Wizyta Strumpfnerów w Miechowie przypada na czas około 5. czerwca.

Przew. do Schmeidlerowej: Dlaczego się pani z początku zapierała, że pani była w Miechowie?

Obw.: *Ich war wahnsinnig.*

Świadek Salomon Nichthauser, zamieszkały w Bibicach, dzierżawca karczmy na tak zwanym Czekaju, słyszał raz od stojącego przed karczmą fjakra, iż czeka na Strumpfnera Świadek nie wie, czy Hradil jeździł na bicyklu do Michałowic, bo wielu żołnierzy jeździ do Michałowic na bicyklach.

Świadek żandarm Roszkiewicz zeznaje, że Wasyla Panajewa przytrzymał w Kocmynowie u naczelnika gminy i tam zaraz mówił Panajew, że kapitan Tierechowskij wysyłał go z listami do Krakowa na ulicę Grodzką.

Świadek Tomasz Henek, fornal z Miskrejowic, zeznaje, że zna kapitana Tierechowskiego, ponieważ codzień bywał w Michałowicach po pocztę. Może z końcem września dał świadkowi kapitan Tierechowskij list i kazał mu go zanieść pod napisanym na kopercie adresem, przyrzekając 10 kopiejek za przyniesienie odpowiedzi; list był adresowany po rosyjsku. Na prośbę świadka jeden „smotrzyk“ przetłómaczył mu adres na polskie. List miał być oddany przy ulicy Grodzkiej nr. 56; koperta była zalepiona. Świadek przyjechał na Grodzką ulicę i wyszukał numer domu; a wtedy chłopczyk przy bramie powiedział mu: to do nas. Gdy wyszedł z chłopcem na górę, widział świadek dwie panienki, które list odebrały i starego pana Strumpfnera. Nie pamięta, czy powiedział, oddając list: od kapitana, czy Tierechowskiego. Panna odebrała list, ale Strumpfner był w domu i świadek widział go przechodzącego przez pokój. Świadek nie pamięta, ale zdaje mu się, że jedna z panien powiedziała: „A — to od Tierechowskiego.“ Kazali się kłaniać panu kapitanowi i świadek dostał 5 centów. W powrocie zajechałem na Michałowice, zaniosłem odpowiedź do mieszkania Tierechowskiego, który wyszedł do świadka i wypytywał się, czy trafił; było to z końcem września. W kilka dni potem zawołał świadka żołnierz i dał mu list znowu na Grodzką ulicę, mogło to być w sobotę, albo żydowskie święto. Odpowiedzi świadek nie dostał, lecz ciasto i jabłka; wtedy Strumpfnerowej nie było w domu. Gdy świadek wrócił do Michałowic, wtedy jakiś pan siedział na ganku. Świadek rozpoznaje na podstawie fotografji, że był to Schmeidler. Gdy świadek nazajutrz przybył po odpowiedź do Strumpfnerów, wyszły obie panienki i pani; pani kazała mu czekać w sieni i posłała służącą po cygara. W liście, stanowiącym odpowiedź, były trzy srebrne guldeny; świadek za pomocą palców wyczuł pieniądze. Odpowiedź wręczył świadek owemu panu na komorze. Potem nosił trzeci i czwarty, oraz piąty list. Pytał się żołnierza na granicy, co to

---

kowych, by zarobek stąd powstały ofiarować na cele narodowe. W czasie rewolucji listopadowej poświęcił on wszystkie swoje oszczędności, by zaopatrzyć jednego z rodaków, spieszących do powstania, w broń, mundur i pieniądze. To też pierwszy toast wzniesiono na cześć starego D. — tak zwał się w naszym gronie — który osierocony w dzieciństwie przez rodziców, poległych z ręki rosyjskiej i porzucony na obczyźnie, zapomniał wprawdzie rodzinnej mowy, lecz zachował miłość ku ojczyźnie i pragnienie odwetu wobec jej ciemiężców. Chromy z urodzenia, nie mógł brać czynnego udziału w boju o niepodległość, lecz przebywając blisko granicy, starał się ułatwiać ucieczkę [illegible] z szeregów rosyjskich i uczynność swą przepłacił ciężkiem więzieniem, oraz internowaniem w Berlinie. Gdy mówca, [illegible] zasługi starca, zakończył swoje przemówienie, wszyscy obecni [illegible]. Siwowłosy robotnik podniósł się z krzesła, chcąc wyrzec słowa podzięki. Ale wzruszenie nie pozwoliło mu mówić i łzy jasne spłynęły po rozjaśnionem jego obliczu. Stał u stołu, gdyby posąg. Cisza zaległa salę. Wszyscy utkwili w nim spojrzenia. Nagle starzec wzniósł w górę złożone do modlitwy dłonie i z wzrokiem wzniesionym rzekł te podniosłe słowa: „Niech Bóg zlituje się nad naszą ojczyzną!“

Stanisław Schnür-Pepłowski.

znaczy, a ten odrzekł: „Czort ich znajet". Pytał się też służącej Strumpfnerów, co to za znajomość; ta odrzekła: kto ich tam wie! Na cztery ostatnie listy odpowiedź wręczał Schmeidlerowi. Na szósty list po odpowiedź przychodził trzy razy i ostatecznie został wypędzony z mieszkania Strumpfnerów.

Radca Matusiński wyjaśnia, że przy trzecim liście Adolf Strumpfner wyszedł z listem z domu i powiedział: ten list jest nie do nas i odniósł go przez podwórze od świętego Piotra ku plantacjom.

Na zapytanie prof. dra Rosenblatta wyjaśnia Henek, że nie umie czytać ani pisać więc mu „smotryk" rosyjski adres przepisał na polski.

Obwiniony Strumpfner zapytuje świadka, czy go widział przy wręczeniu listu? — Świadek odpowiada, że widział Strumpfnera przechodzącego przez pokój, gdy panny od niego list odebrały. I wtedy Henek poznał Strumpfnera, potem go nigdy na ulicy nie widział.

Obwiniony Strumpfner broni się tem, że go Henek na ulicy poznał, bo syn Adolf wskazał na przechodzącego Strumpfnera, mówiąc: to jest mój tato. Tylko w ten sposób świadek poznał obwinionego, gdyż w pokoju go nie mógł widzieć, albowiem wtedy w domu nie był przy wręczaniu listu.

Wezwany dodatkowo świadek inspektor p. Bronisław Karcz, zeznaje szczegóły, których ważne względy reprodukować nie pozwalają. Świadek podaje też szczegóły, pozwalające przypuszczać, że Strumpfnerowa oddziaływała na dzieci swoje, aby nieprawdziwie zeznawały.

Rozprawę odroczono o godz. 4. do dnia następnego.

Ostatnie wiadomości.

Sofijski korespondent *Kölnische Ztg.* podaje następującą sensacyjną wiadomość, która jednak wymaga jeszcze potwierdzenia: Ambasador rosyjski w Stambule Nelidow powiedział — niewiadomo do kogo — że jeżeli chrzest ks. Borysa na prawosławie rzeczywiście nastąpi, to na tym uroczystym akcie będzie obecnym i przedstawiciel Rosji, przez co będzie faktycznie wyrażonem uznanie cara dla Bułgarji. Tymczasem przewodniczący bułgarskiego synodu, metropolita Grigorij, udał się do Stambułu, aby razem z egzarchą omówić wszystkie szczegóły chrztu. Korespondent powiada dalej, że w rozmowie z nim oświadczył Stoiłow, iż wobec teraźniejszych okoliczności uważa chrzest ks. Borysa za konieczny z punktu widzenia polityki wewnętrznej, aby raz na zawsze usunąć drażliwą kwestję dynastyczną. Jeżeli Rosja zachowa się sympatycznie wobec przejścia księcia Borysa na prawosławie, to będzie to połączone z wielką korzyścią dla narodu bułgarskiego; Stoiłow ma jednak głównie na celu pogodzić naród z jego „samozwańczym" księciem. Dalej wyraził minister przekonanie, że chociaż chrzest będzie odłożony z powodu podróży księcia Ferdynanda za granicę, to jednakowoż odbędzie on się z całą stanowczością — czy to za pozwoleniem papieża — czy też bez niego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. stycznia. Opowiadają mi, że Russ, który przybył do Wiednia, wyrazić się bardzo niepochlebnie o polityce praskiego kasyna niemieckiego, mianowicie o wystąpieniu liberalnych organów w obronie Thuna. Russ czuje się tem tak zniechęconym, że grozi złożeniem mandatu.

Widocznie więc — jak to już wam doniosłem — istnieją w tym względzie w obozie niemiecko-liberalnym dwa przeciwne prądy.

Wiedeń 18. stycznia. Na giełdzie rozpowszechniła się wczoraj pogłoska o abdykacji księcia bułgarskiego.

Pogłoska jest bezpodstawna. Książę stara się za pośrednictwem paryskich członków swej rodziny o zezwolenie papieża na zmianę wyznania swego syna.

Praga 18. stycznia. Wiedeński korespondent *Politik* rozmawiał z Riegerem, który w Wiedniu odwiedził hr. Badeniego.

Rieger sądzi, że trzeba o stanie rzeczy w Czechach być bardzo źle poinformowanym aby stronnictwo staroczeskie uważać za umarłe. Staroczesi widząc, że ich projektów i zamiarów w sferach miarodajnych nie uznają odpowiednio i że Młodoczesi dążą do podania u narodu w podejrzenie ich działalności, zostawili wolne pole, aby Młodoczesi mieli sposobność według własnej metody osiągnąć cel zamierzony.

Dzisiaj wprawdzie Młodoczesi pozyskali lud, ale grożą im już prądy radykalne. Prócz tego nie mają oni szczerych chęci do połączenia wszystkich sił narodowych, ponieważ ich interes partyjny stoi wyżej niż interes ludu. Zgoda pomiędzy czeskiemi stronnictwami jest jednak pierwszym warunkiem ugody w Czechach.

Rząd, gdyby próbował teraz przeprowadzić ugodę, popadłby w ten sam błąd, w jaki popadł hr Taaffe.

Rieger opowiada, iż wtedy prosił hr. Taaffego, aby na konferencje zaprosił i Młodoczechów; Taaffe jednakowoż odmówił. Rieger żądał również zaproszenia posłów z Morawy, czemu jednakowoż przeszkodził Plener.

Jak dzisiaj rzeczy stoją, żadne ze stronnictw nie chce się zrzec niczego. Tak Niemcy, jak Czesi, żądają zupełnego uwzględnienia swoich postulatów. Jakże wobec tego może przyjść do skutku ugoda?

W końcu zastanawia się Rieger nad specjalnemi kwestjami ugodowemi.

Praga 18. stycznia. Odpowiadając na interpelację, oświadczył Thun, że minister rolnictwa cofnął ustawę o włościach rentowych i organizacji korporacyjnej rolnictwa z powodu, że w kołach interesowanych podnoszono wiele braków tego przedłożenia. Rząd przedłoży jednak projekt zastosowany bardziej do właściwości poszczególnych krajów.

Poseł Forst uzasadniał wniosek na wypowiedzenie austro-węgierskiego związku celnego. Przydzielono komisji.

Przyjęto jednogłośnie wniosek Schueckera na wprowadzenie instytucji asesorów przemysłowych.

Komisja adresowa ukonstytuowała się, wybierając ks. Ferd. Lobkowitza prezesem.

Berlin 18. stycznia. *Vorwärts* ogłosił już wczoraj tekst amnestji cesarskiej, przygotowany na dzisiejszy dzień jubileuszowy. Z rozkazu cesarza zarządzono ścisłe śledztwo w tej mierze, tembardziej, że organ socjalistyczny już prawie z reguły ogłasza pierwszy wszelkie ważne postanowienia i tajne rozporządzenia władz.

Dzisiejsza uroczystość w zamku, jakoteż parada wojskowa odbędą się niemal potajemnie, cesarz zarządził bowiem, by nie dopuszczono sprawozdawców dziennikarskich, a nadto zabronił wzniesienia trybun dla publiczności.

Berlin 18. stycznia. Po uroczystej przemowie złożył kanclerz wczoraj w izbie jako w przeddzień jubileuszu cesarstwa, projekt nowej ustawy cywilnej, następnie kontynuowano rozprawę o wniosku Kanitza. Przeciw wnioskowi przemawiał między innymi ks. Radziwił.

W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek 217 głosami przeciw 97.

Paryż 18. stycznia. Stan zdrowia Floqueta prawie beznadziejny.

Bruksela 18. stycznia. Słychać, że król Belgów objął pośrednictwo pomiędzy Anglją a Niemcami.

Londyn 18. stycznia. Z powodu porozumienia się z Francją w sprawie siamskiej panuje powszechna radość. Słychać, że królowa odwiedzi Paryż.

Mówią, że Anglja traktuje z Portugalją o zakupno Delagoa bay za trzydzieści miljonów franków.

Delagoa-bay odcina przystęp Transwalu do morza.

Rzym 18. stycznia. Makalle ciągle jeszcze oblegane przez nieprzyjaciół. W zamian za wydanie poległych pozwolili nieprzyjaciele Włochom czerpanie wody z jednego źródła.

W całych Włoszech panuje wzburzenie nie do opisania. Skąpe wiadomości z Afryki bywają gorączkowo chwytane. Nazwisko majora Galliano na wszystkich ustach.

Madryt 18. stycznia. Rada gabinetowa rozstrzygnie dzisiaj o dymisji Martineza Camposa, której domaga się większość parlamentu Następcą jego zostać ma jenerał Polavicia.

Sytuacja na Kubie dla Hisspanji jak najfatalniejsza.

Wiedeń 18. stycznia. Rząd udzielił bankowi *Niederösterreichische Escomptegesellschaft* pozwolenia na założenie akcyjnego towarzystwa pod firmą: *„K. k. privil. österreichische Creditinstitut für Verkehrsunternehmungen und öffentliche Anlagen"*.

Instytut z kapitałem 5 miljonów guldenów ma na celu popieranie budowy kolei lokalnych, jako też dostarczanie kapitału na inwestycje dla kolei państwowych. Instytut mieć będzie charakter półurzędowy, gdyż rząd zachowuje sobie wpływ na skład rady zawiadowczej i udział w ewentualnych zyskach. Zapisy dłużne banku wolne będą od podatku dochodowego.

Wiedeń 16 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza nadanie godności szambelańskiej hrabiemu Ignacemu Ledóchowskiemu.

Graz 18. stycznia. 2000 ludzi bez zajęcia urządziło wczoraj demonstracyjny pochód po ulicach miasta.

Opawa 18. stycznia. W szybie „Michała", należącym do do hr. Wilczka, spadające masy węgla zasypały wczoraj dwóch robotników.

Wiedeń 18. stycznia. Definitywnie jest rzeczą postanowioną, iż szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych baron Erb przechodzi na emeryturę, na jego miejsce przychodzi zaś obecny szef sekcyjny w ministerstwie handlu Koerber.

Praga 18. stycznia. *Narodni Listy* publikują dalsze szczegóły projektu reformy wyborczej. Według niego osoby pozostające w stosunku służbowym, to jest parobcy, posługacze itd., nie będą posiadać prawa wyborczego. W Pradze i we Wiedniu wybory mają być bezpośrednie, w innych miastach ma sejm rozstrzygać, czy wybory mają być pośrednie czy bezpośrednie.

Parenzo 18. stycznia. W sejmie istrjańskim przyszło do hałaśliwej sceny z następującego powodu. Poseł Laginja składać miał ślubowanie poselskie. Marszałek odczytał rotę przyrzeczenia po włosku, a Laginja przemówił na to naprzód po kroacku, a następnie po włosku i zażądał, aby mu tę rotę po kroacku odczytano. Marszałek odmówił temu żądaniu, pozwalając tylko na to, aby poseł odczytaną mu po włosku rotę powtórzył po kroacku. W sali powstał hałas, a na wykrzykniki z ław większości odpowiedział marszałek, że słowa wyrzeczone przez Laginję po kroacku, były przyrzeczeniem poselskiem. Przeciw temu zaprotestowała mniejszość sejmowa.

Londyn 18. stycznia. Do *Times'u* donoszą z Capstadt, że Jameson i oficerowie, którzy w jego wyprawie brali udział, zostaną jako więźniowie polityczni przewiezieni do Anglji. Szeregowcy z orszaku Jamesona zostaną ze służby wydaleni i odstawieni do gmin przynależności. Przesłuchanie więźniów rozpocznie się za 14 dni.

Londyn 18. stycznia. Według *Daily Chronicle* papież miał oświadczyć prezydentowi Clevelandowi, że gotów jest przyjąć obowiązek sędziego rozjemczego w zatargu wenezuelskim.

Tutejszy urząd admiralicji otrzymał telegram, że do zatoki Delagoa przybyły trzy krzyżowce angielskie.

Sofja 18. stycznia. Car podziękował księciu bułgarskiemu za jego depeszę gratulacyjną.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 18. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·31 do 7·33, na jesień od 7·44 do 7·45, owies na wiosnę od 6·43 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·74 do 4·75, żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na termin zimowy od —·— do —·—, na termin jesienny od 11·10 do 11·20.

Spirytus. Przy ustalonej tendencji od 14·80 do 14·90.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 14·07½ do 14·12½, loco Ołomuniec od 13·20 do 13·30 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę: od 13·40 do 13·50. Rafinada: I. loco Wiedeń od 31·75 do 32.— II. od 31·25 do 31·75. II. od 32·75 do 33·— Kostki 32·25 do 32·75. Usposobienie stałe.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiser oel" od 21·50 do 22·—, amerykańska od 22·25 do 22·50.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·— do 57·— słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49.50 Łój od 28·50 do 29·—.

Giełda pieniężna Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 360·—, węg kredyty 403·50, uniony 292·50, laenderbanki 239·—, sztacbany 351·25, lombardy 99·—, Rima 245·25, alpiny 83·70, losy tureckie 58·50.

Berlin 18. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 223·90 (360·68), sztacbany 148·— (351·96), lombardy 42·25 (100·04), Disconto 206·75. Tendencja wzmocniona.

Frankfurt 17. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 301·87 (360·87), sztacbany 100·50 (352·75), lombardy —·— (—·—). Laura 145·30, Harpenor 168·25, Disconto 206·80. Usposobienie ciche.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. stycznia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. O. Podlewski z Czernelicy. T. Komarnicka z Jarosławia. L. Szawłowski z Przewłoki. K. hr. Krasicki, J. hr. Pruszyński z Wołynia. H. Hoffmann z Wiednia.

NADESŁANE.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Ograny fortepian za mierną cenę do sprzedania. Ul. Akademicka 24.

Kandydat notarjalny do substytucji uzdolniony poszukuje umieszczenia. Adres: *J. Schneider*, Biała.

Senzacyjne! Świeżo wyszło: „Dom Samobójców czyli Tajemnice Montecarlo". Do nabycia w księgarniach 25 centów. 32

Wdowa po oficjaliście prywatnym poszukuje umieszczenia do zarządu domu lub za klucznicę. Wiadomość pod literą: P. P. ul. Chorąższczyzny 22, pierwsze piętro. 31

Do egzaminu z rachunkowości ogólnej i państwowej przygotowuje w krótkim czasie pod przystępnymi warunkami. Bliższej wiadomości udzieli Anministracja „Dzien. Polsk."

Ul. Wałowa l. 2, róg placu Marjackiego I. piętro. Wielka wyprzedaż mebli, obrazów, porcelan, antyków, makat, brązów, nipsów. Ceny przystępne. Otwarte codzień od 10. do 5. 33

Kompletne wyprawy kuchenne wyrobów żelaznych, blaszanych, mosiężnych, nożowniczych, drewnianych, sitarskich, z alpaki i chińskiego srebra itp. (z wyjątkiem porcelany) poleca *Piotr Chrząstowski*, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Cenniki ilustrowane do dyspozycji. Przy większym zakupnie odpowiedni opust.

Bióro Wywiadowcze i Ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu ma 14 posad ekonomów na pensję od 150—300 zł. etc. Poleca się pp. oficjalistów tylko ze sprawdzonemi świadectwami. Potrzebni natychmiast maszyniści, kowale, stelmachy, ogrodnicy, kucharze, lokaje, chłopcy kredensowi, klucznice, bony, guwernantki. Sklep z przybocznym pokojem przy ul. Gimnazjalnej do wynajęcia.

Były więzień z roku 1863 i 1864, który dźwigał swego czasu ciężkie kajdany i za kraj wszystko stracił, przez co dług ojczyźnie dawno spłacił — usunięty przez Bismarka od rodziny, dziś znajduje się w nader krytycznem położeniu; ruszony paraliżem odwołuję się do patrjotyzmu tych, którzy być może sami cierpieli z prośbą o pomoc pod adresem: „A" Administracja „Dzien. Polskiego".

Fortepianista, grający znakomicie na wieczorkach. Ulica Polna l. 4, I. piętro.

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ceraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Tokarni żelaznej małej w dobrym stanie poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego", Lwów, plac Marjacki 6.

Kandydat notarjalny uzdolniony do substytucji i mający praktykę adwokacką, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia z podaniem warunków. Lwów poste restante L. M.

Poszukuję posady ekonoma od 1. lutego 1896, żonaty, 1 dziecko; obznajomiony w gospodarce posiadam chlubne świadectwa kilkonastoletnie; odpisy świadectw na żądanie przedłożę pod adresem: K. W. poste restante Przemyśl. 37

Dla Galicji i Bukowiny poszukuje się zdolnych ajentów, którzy już zawierali interess z prywatnemi partjami. Pierwszeństwo otrzymają którzy na oddane wzory kaucję złożą. Józef Fraget, Lwów, plac Kapitulny 3. 39

Biedny młodzieniec, kaleka, który ma swą matkę staruszkę na utrzymaniu, poszukuje posadę biurową, lub pisarza budowlanego; ma piękne i wyrobione pismo, także jest obeznany dobrze z manipulacją biurową i budowlaną, który dotychczas pisał po przedsiębiorstwach lwowskich. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Adres. Do p. Wiszniewskiego l. 41, ul. Grodecka. Dla lit. P. P. F. Lwów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia zaraz do najęcia Sapiehy 5.

Korespondencja prywatna.

Ulica Krasickich. List mylnie adresowany za późno otrzymałem. Proszę odebrać odpowiedź p. restante pod liczbami dnia i godziny proponowanego spotkania. 38

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE
polecają największą w kraju
CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską
przeszło 60.000 tomów tudzież
WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk
na fortepian i inne instrumenta i śpiew
przedtem KAROLA WILDA stale uzupełniana nowościami.

Główny fabryczny skład wysyłkowy
Pierwszej galicyjskiej
Suszarni owoców i warzyw
na sposób amerykański urządzonej
pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci **suszonych jarzynek i owoców bocheńskich** jako to:

Zupy warzywne „Julienne" 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew K rota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Pomidory 40 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 35 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe w połówkach i ćwiartkach 25, 28, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki" 35 ct. Wiśnie 16 ct. Maliny 40 ct. Borówki 20 ct. Marmolada z renklodów 50 ct. i 1 zł. Powidła śliwkowe przecierane 1 kl. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct.

Grzybki najprzedniejsze 35 ct. paczka. 1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. 1 paczka owoców na 10 do 20 porcyj czyli, że 1 danie (porcja) kosztuje od ½ do 5 ct.

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A-B; w Dąbrowy Walery Heinz, aptekarz; w Jarosławiu A Tumidajski; w Przemyślu M. Krug; w Tarnopolu E. Frantz, w Czerniowcach A. Tabakar & Gaja. 1084 1—8

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych w Londynie 1878 i we Lwowie 1894 r. złot. medalami.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: Jana Kazimierza Zielińskiego

„Wspomnienia starego kawalera"

1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Szkice"** 1 tom str 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

Zlecenia giełdowe

załatwiam w sposób rzetelny; żądam jako zaliczki za każdy interes z 25 sztuk 150 do 250 zł. w losach, efektach lub w gotówce na austr. kredyty, węgierskie kredyty, lenderbanki, alpiny, staatsbany, lombardy, losy tureckie. Kantor wymiany **S. Fischer**, w Wiedniu, I. Schottenring 14, pierwsze piętro na lewo.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule, kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamaszo — dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamizolki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

RUM

Prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka zł. 1·80 i 2·40, pół butelki 90 ct. i zł. 1·20.

Arak de Goa
(rum biały)

butelka zł. 2·40, pół butelki zł. 1·20, poleca

Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek liczba 45.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.

Richtera apteka
pod złotym lwem w Pradze.

Artykuły balowe karnawałowe

Pedarki od dam,
porządki tańców najnowsze na bale publiczne i domowe, począwszy od 20 ct.
Kotyljonowe ordery,
za tuzin 10 centów i wyżej.
Kostjumy maskowe
z materji od 1·50 ct. począwszy.
Odznaki komitetowe
od 5 ct. począwszy.
Tury od 50 ct. począwszy.
Bigotfony 6 sztuk sortow, od 2·50 ct. począwszy. 601 1—2
Do żartobliwych bazarów
kolekcja 50 sztuk zł. 4.25, — 100 sztuk z wartościowemi wygranemi zł. 8·—.
Zabawne nakrycia głów
od 3 ct. za sztukę.
Oryginalny żart dla panów:
Dama w negliżu 50 ct.,
Bogato ilustrowane cenniki gratis.

Emanuel Rind, w Wiedniu, Praterstr. 38.

Otwartość. Pan (który spotyka swego pijanego dorożkarza w rowie przy drodze). Cóż ty tak leżysz, hultaju?

Dorożkarz. Proszę wielmożnego pana, ja nie mam woźnicy, któryby mnie zawiózł do domu.



ZAKŁAD
BLACHARSKI
dwukrotnie nagrodzony na wystawach krajowych
Feliksa Schächtera
ul. Jagiellońska 18. we Lwowie
poleca

Wanny fotelowe z aparatami do ogrzewania, wanny i wanienki cynkowe, klozety pokojowe, tusze i wszelkie naczynia kuchenne. — Cenniki gratis i franco. 1089 1—2

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miasta z dnia 30. grudnia 1895 rozpisuje się niniejszem konkurs celem obsadzenia posady praktykanta konceptowego przy Magistracie miasta Stanisławowa z adjutum 800 zł. rocznie.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:
1. prawem obywatelstwa austrjackiego;
2. metryką urodzin, wskazującą, iż nie przekroczyli 40 roku życia;
3. świadectwem zdrowia;
4. świadectwem moralności;
5. świadectwem trzech egzaminów państwowych, prawniczych lub uzyskanego stopnia doktora praw na wszechnicy austrjackiej;
6. świadectwem dotychczasowego zajęcia. 1083 1—1

Podania o nadanie tej posady należy wnosić najdalej do 10. lutego 1896 roku do Magistratu.

Magistrat król. woln. miasta
Stanisławowa, dnia 14. stycznia 1896.



Karnawał 1896.

603 1—2

Szczególniej polecenia godne,

najefektowniejsze jasne

Materje wełniane i jedwabne.

Piękne, wonne gazy jedwabne, krepony jedwabne i Crêpe de Chine za metr 60, 65, 75 ct., zł. 1·05, 1·10, 1·20, 1·45, 1·65, 1·95, 2·10, 2·40.
Czarne, czysto jedwabne, najnowsze brokaty za meter 95 ct., zł. 1·10, 1·50, 1·70, 2·25, 2·40, 2·50.
Brokaty w najnowszych tureckich deseniach (Haute Nouveautes) za metr zł. 1·70.
Delikatne, białe materje jedwabne w niezliczonych wykonaniach na toalety weselne, za metr zł. 1·10 do 2·80.
Białe atlasy na suknie ślubne za metr 95 ct., zł. 1·10, 1·20, 1·30, 1·45, 1·65, 2·— i t. d.
Pong's imprimé w pysznych deseniach, czysty jedwab za metr 96 ct., zł. 1·10, 1·30.
Shangai-Pongis w najnowszych ostatnio-modnych wielkich deseniach za metr zł. 1·55.
Pyszna deseniowana bengalina jedwabna façonné za metr 85, 94 ct.
Jedwabna sicilienne w najpiękniejszych odcieniach barw, za metr zł. 1·08, 1·15.
Merveilleux façonne w przepysznych barwach za metr zł. 1·50, 1·70.
Surah, czysto jedwab we wszystkich barwach za metr 72 ct.

Jasne jak i ciemne, wzorzyste w najnowsze rodzaje, najmodniejsze czysto jedwabne materje w ogromnym wyborze.

Voilé imprimé w najpiękniejszych deseniach, za metr 58, 75, 80, 85 ct.
Crêpe uni, czysta wełna, podwójna szerokość za metr 38, 52 ct.
Śliczne, wonne, czysto wełniane krepony, za metr 68, 85 ct., zł. 1·20 do 2·40, 2·50.
Mohair façonne w jasnych barwach, za metr zł. 1·55.
Mohair imprimé (Haute Nouveautes) za metr zł. 1·65 itd. itd.
Białe, szczególnie piękne angielskie **batysty a jour** za metr 22, 35, 38, 40, 56, 65, 75, 80, 90 ct. i 1 zł.
Białe haftowane batysty najnowsze desenie za metr zł. 1·10, 1·20, 1·35, 1·40.
Bośniackie płótno, pięknie deseniowane za metr 23 ct.
Wonne, francuskie batysty, najnowsze desenie za metr 45, 52, 55 ct.
Pique nouveauté we wszystkich, jasnych barwach, za metr 50, 58 ct.

Materje na kostjumy w najrozmaitszych wykonaniach.

Satyna atłasowa w najmodniejszych deseniach za metr 40, 58 ct.

Dom handlowy

D. LESSNER

w Wiedniu, VI., Mariahilferstrasse 81—83,

Sutereny, Parter, Mezzanin i I. Piętro.

Dla prowincji wielkie kolekcje próbek i ilustrowane żurnale zapustne, daremnie i opłacone.

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miasta z dnia 30. grudnia 1895 roku rozpisuje się niniejszem konkurs celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego przy Magistracie miasta Stanisławowa.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:
1. prawem obywatelstwa austrjackiego;
2. metryką urodzin, wskazującą, iż nie przekroczyli 40 roku życia;
3. świadectwem zdrowia;
4. świadectwem moralności;
5. świadectwem dwóch egzaminów państwowych szkoły politechnicznej, lub zamiast egzaminów państwowych świadectwem egzaminu na inżyniera budowy lub architekty z upoważnieniem rządowem w myśl rozporządzenia ministerstwa dla spraw wewnętrznych z 8. lutego 1886 Dz. ust. kraj. nr. 14. z r. 1887.
6. świadectwem dotychczasowego swego zajęcia.

Z posadą tą, która na przeciąg pierwszego roku zostanie nadaną prowizorycznie, połączona jest płaca 1000 zł. i 200 zł. w. a. dodatku aktywalnego rocznie, tudzież prawo do dwóch pięcioleci po 100 zł. w. a. rocznie.

Podania o nadanie tej posady należy wnosić najdalej do 20. lutego 1896 r. do Magistratu. 1082 1—1

Magistrat król. woln. miasta
Stanisławowa, dnia 14. stycznia 1896.

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe, monety i t. p.
po kursie dziennym nie doliczając żadnej prowizji
oraz
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
J. Apisdorf, ul. Sobieskiego l. 14.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Breitmayer, ul. Trybunalska 14.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Ludwik Gardoliński, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Goldberg, ul. Batorego l. 16.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Seblikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Hirsch, ul. Solarna l. 6
Michał Landes, ul Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rolhberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
Wilhelm Tenenbaum, ul. Karola Ludwika.
S. B. [illegible], plac Chorążczyzny.
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Volse, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

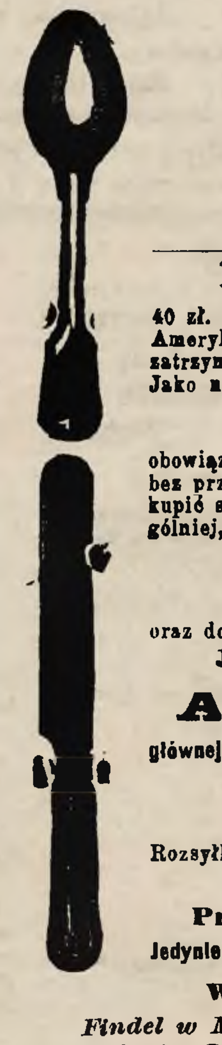
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6. 1031 1—?

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. *JAN GÖTZ*, browar w Okocimie.

Wielki krach!

Nowy Jork Londyn nieuszanowały kontynentu europejskiego i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się spowodowaną sprzedać cały swój zapas za bardzo małem tylko wynagrodzeniem sił roboczych. Jestem upoważniony przeprowadzić to zlecenie. Posyłam tedy każdemu następujące przedmioty za wynagrodzeniem jedynie **zł. 6·60**, a to:



6 sztuk najl. nożów stołowych z prawdz. ang. klingą,
6 sztuk ameryk. patent. srebrnych widelców z jednej sztuki,
6 sztuk ameryk. patent. srebrnych łyżek,
12 sztuk ameryk. patent. srebrnych łyżeczek do kawy,
1 sztuka ameryk. patent. srebrna chochla do rosołu,
1 sztuka ameryk. patent. srebrna chochla do mleka,
2 sztuk ameryk. patent. srebrne kubeczków do jaj,
6 sztuk angielsk. spodenków Victoria,
2 sztuki efektownych lichtarzy stołowych,
1 Sitko do herbaty, 100 1—4
1 sztuka najl. puszeczka do cukru,

44 sztuk razem tylko **zł. 6·60.**

Wszystkie powyższe **44** przedmioty kosztowały wprzód 40 zł. i są obecnie po minimalnej cenie **zł. 6·60** do nabycia Amerykańskie patent. srebro jest na wskroś białym metalem zatrzymującym barwę srebra przez 25 lat, za co się ręczy. Jako najlepszy dowód, że inserat ten nie polega na

żadnem oszustwie

obowiązuję się każdemu, komu towar nie konwenjuje, pieniądze bez przeszkody zwrócić, i niech nikt nie opuszcza sposobności kupić sobie ten przepyszny garnitur, który nadaje się szczególniej, jako

Podarek weselny i okazyjny,

oraz do każdego lepszego gospodarstwa domowego.
Jedynie do nabycia u

A. HIRSCHBERGA

głównej ajencji zjedn. ameryk. patent. fabryki towarów srebrnych
Wiedeń, II. Rembrandtstrasse 19.
Telefon nr. 7114.

Rozsyłka na prowincję za pobraniem lub przysłaniem pieniędzy.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Jedynie prawdziwe z obok stojącą marką ochronną.

Wyciąg z pisma z uznaniem:

Findel w Mołdawie.
Wielmożny Panie! Z zamówienia, które mnie doszło jestem bardzo zadowolonym; proszę ponownie o przesłanie całego garnituru.
Franciszek Dwernicki, c. k. żandarm.

Kraków.
Wielmożny Panie! Proszę ponownie o jeden garnitur. Pierwsza przesyłka była dobrą. **B. Olszewski**, st. nauczyciel.

Dobra rada. Jeźli ci ciąży znajomość jakiego człowieka, to — pożycz mu pieniędzy...

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.